

GAZETA**10 GRODZIENSKA**

DZIENNIK ILUSTROWANY

Powszechna mobilizacja w Japoni?!...**Wciąż nowe wojska jada na front
Chińczycy dzielnie bronią się przed Japończykami**

MOSKWA, 8. 2. Otrzymało się informacje z Tokio o ogłoszeniu w Japonii mobilizacji oraz o wysłaniu do Szanghaju dwu dywizyj wojsk w liczbie około 22 tysięcy żołnierzy.

LONDYN, 8. 2. Dziś nadeszła z Dalekiego Wschodu sensacyjna wiadomość, według której komendantem chińskich wojsk lotniczych jest pułkownik amerykański Bert-Hall, który zorganizował chińską szkołę lotniczą, wyszkolił wielkie masy studentów-pilotów i dopiero teraz powoli się na frontie.

LONDYN, 8. 2. Nad rzeką Jan-Tse-Kiang rozgrywa się krwawe walki. Wojska japońskie wciąż atakują i są wciąż odpierane przez samoloty chińskie. Szpitale w Szanghaju są przepelnione.

W Hankou tłum Chińczyków zdemolował konsulata japoński, wobec czego miasto Hankou oczekuje bombardowania.

LONDYN, 8. 2. W kolonii eu-

ropejskiej w Szanghaju panuje wielkie zaniepokojenie z powodu odjęcia 20-tu cudzoziemców w Wusong. Cudzoziemcy

ci przeważnie są narodowości niemieckiej i pełnią obowiązki profesorów i asystentów wyższej akademii.

**Bajka czy prawda
o armii ukraińskiej na Wschodzie**

BERLIN, 8. 2. Prasa podaje dziś fantastyczną wiadomość o pojawieniu się na terenach Małopolski Wschodniej werbowników byłej armii atamana Petlury, którzy zaciągają ochotników do armii ukraińskiej na Da-

lekim Wschodzie. Dzieje się to podobno za zgodą Japonii, która ma stworzyć nad rzeką Amur buforowe państwo ukraińskie. Wiadomości te przyjmować należy z wielkimi zastrzeżeniami.

**Księżom polskim nie wolno
wystawiać ani żynować weksli**

Ks. prymas Hlond ogłosił zarządzenie w sprawie podpisywania weksli przez księży. Przytaczamy je w dosłownym brzmieniu: „Mocą kanonu 137 wzbronione jest księżom wszelkie poręczanie finansowe bez po-

rozumienia się z ordynariuszem, t. j. biskupem. Na zasadzie tego samego kanonu zabronione jest również podpisywanie weksli w charakterze poręczyciela w myśl artykułu 2931 polskiej ustawy wekslowej.

Wczoraj komendant floty angielskiej admirał Kelly wszczął próby porozumienia między Chińczykami a Japończykami.

Propozycje pokojowe zostały przez wojska chińskie odrzucone. Admirał zamierza dziś kontynuować z szefem sztabu japońskiego.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości podczas ostatnich walk zginęło około 5 tys. Chińczyków.

Krwawe walki trwają nadal.

LONDYN, 8. 2. — Stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią doznały poważnego ostrzeżenia z powodu oświadczenia złożonego wobec japońskiego ministra spraw zagranicznych przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Tokio, który zaznaczył, iż nie może nadal dawać wiary w deklarację rządu japońskiego, wobec wysłania przez Japonię posiłków wojskowych do Szanghaju.

— 0 0 0 —

Pożar**miasta rumuńskiego**

BUKARESZT, 8. 2. — W Moinești pożar zniszczył w ciągu ubiegłej nocy zgórą 40 domów na głównej ulicy miasta. Akcję ratunkową utrudnia w znacznym stopniu panująca tu mgła. Ogień szerzył się w dalszym ciągu. Z pobliskich miejsc wojsko wysłane zostały oddziały straży.

**Piękne słowa o pokoju w Genewie
przy wtórce wrzawy wojennej ze Wschodu...**

GENEWA, 8. 2. — Konferencja rozbrojeniowa rozpoczęła dziś swój

„wielki dzień”. Zapowiedziane na dziś mowy ministrów Sir John Simona, Tardieu i kanclerza Brüninga ściągnęły do sali tłumy publiczności i dziennikarzy.

Przy nabitej do ostatniego miejsca sali rozpoczął pierwszy przemówienie angielski minister spraw zagranicznych Sir John Simon.

Wyszedł on z założenia, że ideałem powinno być

bezpieczeństwo wszystkich narodów.

Wysoki stan zbrojeń nie jest gwarancją bezpieczeństwa, równocześnie powodując poczucie niepewności u innych narodów.

Bezpieczeństwo bezwzględnie zależy od zniesienia stanu zbrojeń. Obniżenie wydatków na wojsko o 25 proc. jest koniecznością.

Simon żądał dalekosięznego zniżenia poziomu wojny gazowej i chemicznej oraz bombardowania przez samoloty. Nowoczesna broń, jak łodzie podwodne i samoloty, może w przyszłości doprowadzić do niedających się opisać

okropności wojennych. Musi być również omówiona sprawa ewentualnego zniesienia powszechnego obowiązku służby

wojskowej.

W sprawie francuskiego projektu dotyczącego stworzenia między narodowej armii przy Lidze Narodów, minister Simon wypowiedział

się jedynie ogólnikowo, stwierdzając, że Anglia gotowa jest projekt ten, jak zresztą i inne projekty rozbrojeniowe, z całą przychylnością rozpatrzyć.

**Krucyfiksem rzucił w prokuratora
Niebezpieczny przestępca dostał 4 lata więzienia**

Sąd okręgowy warszawski rozpatrywał sprawę 23-letniego awanturnika, Stanisława Marona, wielokrotnie karanego za różne przestępstwa, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa prokuratora

na sali sądowej.

Maron odpowiadał niedawno przed sądem okręgowym za poważne przestępstwo i skazany został na 3 lata więzienia. Po odczytaniu wyroku oskarżony wykosztował z ławy podsądnych i zanim

obecni zdolał się zorientować, podbiegł do stołu sędziowskiego, schwył krucyfik i rzucił go z całą siłą w prokuratora Cybulskiego.

Prokuratorowi udało się w ostatniej chwili odskoczyć i temu zawdzięcza ocalenie, gdyż uderzenie było celne i bardzo silne i oskarżony był napewno śmiertelnie. Niebezpieczny przestępca był dwukrotnie badany przez lekarzy psychiatrów, celem ustalenia stopnia jego poczytalności. Wczoraj rzeczoznawcy — psychiatrzy uznali, że oskarżony, osobnik wybitnie psychopatyczny,

nie jest w pełni poczytalny, powinien jednakże odpowiadać karnie za popełnione przestępstwa. Sąd okręgowy skazał Marona za usiłowanie zabójstwa prokuratora na 4 lata ciężkiego więzienia.

**Trupy dwu oficerów
w szklanej wieży łodzi M. 2**

LONDYN, 8. 2. — Prace nad wydobyciem łodzi podwodnej M. 2 zostały odłożone do lipca. Mimo to jednak co pewien czas nurkowie, zaopatrzeni w najnowsze przyrządy, prowadzą poszukiwania. Wczoraj zdołali oni dotrzeć do zatopionej łodzi i zbadać jak wygląda oszklona wieża.

Według ich sprawozdania grubość szklanej wieży nie są popekane, a znajdują się w niej trupy dwóch oficerów. Obaj mają założone maski tlenowe, wskutek czego trudno jest ustalić ich tożsamość. Według opinii nurków katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu w przedniej części łodzi.

Zostanowmy się trochę...

Na drodze do pokoju świata

Rewolwer w kieszeni, to wieczna pokusa do zrobienia z niego użytku. I gdyby dało się tak zrobić, żeby nikt nie posiadał broni, zniknęłyby zbrodnie, jeżeli nie wszystkie, to z pewnością w dziesięciu dziesiątych Najprostszym więc lekarstwem na nie wydawałby się powszechny i bezwzględny zakaz broni, — ale wtedy zachodziłoby niebezpieczeństwo, że ludzie spokojni i porządni posłuchaliby zakazu, a bandyta chodzący dalej uzbrojony. Bo kto ryzykuje, że go powieszają za morderstwo, dla tego dodatkowe ryzyko grzywny, albo aresztu za niedozwolone posiadanie broni, jest drobnostką.

W takim stanie rzeczy społeczeństwo uciekło się do... homeopatii, czyli do leczenia podobnego, leczeniu rewolwerem i dano ten rewolwer w ręce policjanta, ażeby przy jego pomocy wymuszał posłuszeństwo dla przepisów o pozwoleniach na broń i o jej użyciu. Przeciwko rewolwerowi policjanta podnoszą jednakże protesty, mianowicie ze strony bandytów, ale to jest właśnie dodatkowa korzyść homeopatycznego systemu, bo pozwala na stwierdzenie kto jest bandyta.

Otóż ta pospolita historia z dziedziny codziennej kryminalistyki powtarza się obecnie z wielkim hałasem w Genewie. Ponieważ zbrojenia stwarzała sposobność i pokusę do największego nieszczęścia ludzkości, to jest do wojny, więc podniósł się powszechny krzyk o rozbrojenie, które jednakże może się okazać, nie zbawieniem, ale nieszczęściem ludzkości, gdyż zawsze znajdują się narody, które będą się zbroiły potajemnie i w danej chwili użyją swych zbrojeń przeciw rozbrojonym sąsiadom.

Aby wyjść z tego błędnego koła, Francja w Genewie zaproponowała zastosowanie... znówu homeopatii: leczenia zbrojeń uzbrojeniem, dotychczas bezbronnego, policjanta międzynarodowego, to jest Ligii. Nie mamy wprawdzie wielkich nadziei, aby ten wniosek doprowadził rychło do czegoś pozytywnego, ale przynajmniej podniosła się protesty przeciw niemu, a wie my już, jak takie protesty... są przydatne!

Obserwator.

Dzień bardzo niepewny ale wieczór dobry

Dzisiaj należy zachować przedziwytą kłopotliwość w sprawach finansowych. Nastroj bardzo niepewny, kłopotliwy i niepomyślny w ciągu dnia, wieczorem przed godziną 18-tą lekka wybitna porażka. Jeszcze pomyślniej za powiada się okres późniejszy po godz. 21-iej, obiecując sympatyczne towarzysztwo i powodzenie w miłości i sztuce.

O samorządach i administracji Państwa

Dalsza dyskusja nad budżetem M. S. Wewn.

Przerwaną w sobotę dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych Sejm prowadził wczoraj dalej. Pos. Duch (B. B.), który m. in. podał krytyczny projekt podziału administracyjnego państwa, opracowany przez komisję do usprawnienia admini-

stracji, apelowal do ministra o przyspieszenie wydania ustawy o ogólnej organizacji administracji w państwie, wyraził pogląd, że ustawa samorządowa, która znajduje się obecnie w Sejmie, będzie musiała ulec pewnym przeobrażeniom, wyraził również życzenie,

aby ujęte w niej sprawy samorządowe, a zwłaszcza stosunki w przedsiębiorstwach komunalnych, gdzie dyrektorowie niektórych zakładów miejskich pobierają po 5 tys. złotych miesięcznie,

a pracownicy z niższym wykształceniem pobierają płace często grubo większe aniżeli urzędnicy państwowi w 4-ym lub 5-ym stopniu służbowym.

Pozatem mówca poruszył sprawę ubezpieczenia pracowników samorządowych w Kasach Chorych, wykazując, że przymus tego ubezpieczenia kosztuje samorządy dużo więcej aniżeli w wypadku, gdyby ubezpieczenie prowadzone było we własnym zakresie.

Pos. Polakiewicz (B. B.) polemizował z sobotnim wykładem p. Berzowskiego z Klubu Narod., który postawił zarzut, że Blok Bezpartyjny puszcza administrację przez nakłanianie jej do służenia jednej partii.

Pos. Ludyka (Ukrainiec) oświadczył m. in. że dopiero w Sejmie polskim znalazł co znaczy wyrażenie „gadać do lampy”, twierdząc, że w tej sytuacji znajdują się Ukraińcy w Izbie.

Po buzi od pupilka...

Niemcy oburzone na Litwę

GENEWA, 8. 2. — Zamach litewski w Kłajpedzie wywołał w Genewie bardzo silne wrażenie. Kanclerz Brüning natychmiast przystąpił do noty protestacyjnej, utrzymując w tonie ostrym i zażądał zwolnienia nadzwyczajnego poselstwa Rady Ligi Narodów, które ma zaprotestować przeciwko pogwałceniu autonomii przez rząd litewski.

BERLIN, 8. 2. — Cała prasa niemiecka, która jeszcze niedawno rozczuliła się nad Litwą, gwałtownie protestuje przeciwko zamachowi

wi stanu w Kłajpedzie. Dzienniki domagają się zupełnej zmiany statutu w Kłajpedzie. Równocześnie prasa nacjonalistyczna wraca uwagę, że postępowanie rządu litewskiego w stosunku do Kłajpedy każdej chwili może być naciągane przez rząd Polski w stosunku do Gdańska.

Posel niemiecki w Kownie von Mohr także założył niesłychanie ostry protest i zawiadomił rząd litewski, że Niemcy całą sprawę wytyczają przed Radę Ligi.

Czy panowie nie mają większych zmartwień niż obliczanie o ile w Polsce staniało?...

Warszawska komisja do badania kosztów utrzymania, której obliczenia są podstawą informacyjną dla całego kraju, obliczyła, że w miesiącu styczniu ceny — spadły o 2,99 procent.

Wiadomość tę opublikowano z wielkim entuzjazmem i hałasem.

My jednak rozsuwając różowe wysiłki otaczające niefrasobliwą zabawkę, chcemy się tu zapytać krótko:

„Co komu po tem?”

Na co się zdadza te czysto pa-

wierowe, niejednokrotnie dalekie od rzeczywistości obliczenia, które mogą tak jak niedawno (strajk tramwajowy w stołcu), doprowadzić do groźnych zaburzeń i konfliktów?

Otwierają pole do rozmaitych nadziej?

Dobre to może być — w czasach inflacji. Ale dziś, gdy ceny są mniej więcej uregulowane — komisja taka latrzy, szkodzi, drażni, zaoznia sytuację ale nigdy w żadnym wypadku nie pomaga.

Bardzo charakterystycznym jest

fakt, iż gdy fala drożyzny wznosi się —

komisja milczy.

A to czasu niema, a to znów członków brak i t. d. i t. d. Dopiero gdy drożyzna pozornie lub rzeczywiście trochę spadnie, zaraz wyskakują te straszaki komisyj i obwieszczenia:

„Ceny spadły o 0.01 procent”.

„A rozmaite rekiny z pod znaku” pracodawców — wyzyskiwaczy odrazu poczynają marzyć o obniżeniu płac, motywowanej tem oświadczeniem.

Boć im tylko w to grają!

Wiec: jeszcze raz wrtamy: „Po co ta zabawa? Komu zależy na tym niepotrzebnym i szkodliwym przeżytku czasów inflacji i orgi drożyzny?”

Przecie wiadomo dobrze, że wszyscy lesteśmy płatni zię i natli coraz gorzej! I nie podwyższa pensji ani urzędnikowi, ani robotnikowi gdy ta wesoła komisja ogłosi — zwyżkę cen!

A natomiast robi się różnym pasybrzuchom niezdrowo apetyty — gdy taż komisja powie, że jest taniej.

Kwestjonujemy celowość tego rodzaju obliczeń w dzisiejszym czasie. Czy panowie nie mają większych zmartwień?

Skończyć z legendą o przyjaźni!... Cyfry mówią za siebie

Jak bardzo nagle kontyngenty na główne artykuły naszego wywozu do Francji zostały przyznane Polsce na pierwszy kwartał b. r. przez rząd francuski, widać z porównania przyznanych kontyngentów Polsce i Holandji. Tak np. kontyngent baraniny wynosi 1.500 kwintali dla Polski, dla Holandji zaś 6.200 kwintali, mięsa wołowego 250

kwintali dla Polski, a dla Holandji 1.304 kw. mięsa wieprzowego 240 kw. dla Polski i 17.000 kw. dla Holandji. Pozatem przyznano Holandji prawo wwozu na 953 kwintale mięsa preparowanego, 1.800 kw. konserw mięsnych i 2.448 kw. masła, podczas gdy Polsce wogóle nie przyznano kontyngentów w tych artykułach.

Sygnaly od zasypanych górników Utrudniona akcja ratownicza w Charleroi

CHARLEROI, 8. 2. Istnieje nadzieja uratowania jednego z górników zasypanych w kopalni Monceau Fontaine, który odpowiada na wezwania załogi ratowniczej.

Z odpowiedzi owego górnika zdaje się wynikać, iż pozostało przy życiu jeszcze trzech innych górników.

Po uciążliwej akcji załogi ratowniczej wydobyto zwłoki jednego górnika oraz rozpoczęto prace nad wydobyciem dalszych zwłok. Prace te są znacznie utrudnione i połączone z niebez-

pieczeństwem z powodu nowego obuniesienia się gruntu.

Fatałny okólnik wchodzi w życie

Rada Miejska uchwaliła skreślić urzędnikom Magistratu m. Tucholi 15 proc. dodatek komunalny, a po wstąpieniu w ten sposób oszczędności użyć na rzecz bezrobotnych.

Jestto jeden z pierwszych wypadków zastosowania w życie okólnika M. S. Wewn. Nr. 204, o wywołaniu którego urzędnicy miejscy całej Polski zabiegali bezskutecznie.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wielkie Polesie: Najpierw pochmurno ze śniegiem, potem pogoda ziemniaka, silne ochłodzenie zwłaszcza w godzinach popołudniowych. Najpierw silne wiatry zachodnie i północno-zachodnie, potem północne.

Śląsk, Wyżyna Małopolska, Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia, Podhale i Tatry: pogoda pochmurna z silnymi opadami śnieżnymi. Spadek temperatury. Umiarowane lub silne wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Murzyńskie melodie w Polskim Radjo Czyż muzyka polska nic już nie jest warta?

Szanowna Redakcjo! Po wybudowaniu murzyńskiego holosa, my radiosluchacze cieszymy się bardzo, iż dyrekcja Polskiego Radja będzie nas darzyła polskim repertuarem.

Sądziłbym, że nasz kolos raszyński nie tylko będzie budził podziw na polskim słuchaczu, ale i

zagrańca również będzie go podziwiał i wstuchiwał się w nasz polski repertuar muzyczny.

Tymczasem te nadzieje nas — radiosluchaczy

zawiodły. W miejsce polskich utworów łak pięknych i szlachetnych i wzniosłych dla każdego Polaka słuchać musimy tylko

afrykańsko-murzyńskie tanga, fokstroty i t. p. lub też płyty gramofonowe, śpiewane jak nie po włosku, to po hiszpańsku, albo innym językiem

niezrozumiałym dla 90 proc. radiosluchaczy.

Odzi — sa te nasze piękne polskie mazury, kujawiaki i różne utwory polskich kompozytorów.

chyba my Polacy możemy się jeszcze pochłabić naszą polską muzyką?

Sledząc przy odbiorniku całemi godzinami łapie obce stacje, ale jeszcze nie miałem szczęścia usłyszeć z zagranicy polskich utworów, lecz my radiosluchacze za to, słuchacze musimy

tylko cudze.

nadawane przez naszego obrzy-

ma raszyńskiego.

O, muzyko polska dlaczego tak namil — radiosluchaczami gardzisz i nie chcesz płynąć na falach eteru

z naszego kolosa polskim repertuarem muzycznym?

Koście raszyński, wyciągamy my, radiosluchacze nasze rece i prosimy — ie odwróć swoje oblicze w stronę repertuaru muzyki

tuarem muzycznym?!

Koście raszyński, wyciągamy my, radiosluchacze nasze rece i prosimy — ie odwróć swoje oblicze w stronę repertuaru muzyki

polskiej, a my za to będziemy cię kochać.

Staly abonent Radja i czytelnik Pana poczytneho pisma.

Gawlik Józef Brwinów Pszczeliska.

„Virtuti Militari” na piersiach b. oficera nie przeszkadza w pracy kelnera

Otrzymałmśy dziś charakterystyczny list, który mimo tego, że opisuje niedolę ludzka, powinien

usposobić lepiej wielu, wielu biedujących i narzekających.

Albowiem pisze go człowiek mocny, ufny i energiczny, który żadnej pracy się nie leką i nie

Wstydzi. I napewno będzie mu kiedyś dobrze, zły los prędzej czy później się odmieli.

Oto jego treść: Szanowny Panie Redaktorze!

Ja niżej podpisany licze lat 39, od lat 12 żonaty, podporucznik rezerwy, kawaler orderu

Szofer z 16-letnią praktyką prosi o pracę dla chleba

Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem powszechnie cenionego dziennika, proszę o umieszczenie następujących słów. Jestem bez pracy już od roku. Z zawodu jestem szoferem, z „brami świadectwami i z 16-letnią praktyką. Znam różne typy wozów. Materjalnie jestem zrujnowany a obecnie znajduję się w sytuacji bez wyjścia.

Jestem podoficerem — ochotnikiem, obrońcą Warszawy w roku 1920; jako rocznik nieporobowy wstąpiłem w szeregi armji, ażeby

bronić Ojczyzny, a obecnie muszę cierpieć głód i niedostatek ze swą rodziną.

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Redaktora o ogłoszenie mojej prośby o pomoc i pracę, mo że się znajda zacne osoby, które będą mogły podać mi jaką pracę: szofera lub w garażu i warsztacie.

Po otrzymaniu posady wszelką pomoc zwrócić z gorącą wdzięcznością. Zgóry serdecznie dziękuję.

Zmysłowski Stanisław

Łódź, ul. Kapliczna 4 m. 6.

Virtuti Militari, Krzyża Walecznych, P. O. W. i wiele odznak za powstanie Wilk. i obrone Lwowa.

W roku 1924 — 8 byłem urzędnikiem w województwie i starostwie, pełniąc czynności sekretarza i komisarza obwodowego. Z powodu redukcji urzędników zostałem

zredukowany.

Walczyłem od roku 1914 — 18 w armji niemieckiej na froncie wschodnim i zachodnim, byłem 3 razy

ranny.

Praktykę kupiecko — gastronomiczną ukończyłem 1909 r. w Berlinie, pracowałem w zawodzie tym w rozmaitych miastach jak w Berlinie, Kolonii, Szczecinie, w Bydgoszczy i Poznaniu, posiadałem

własną winiarnię

i restaurację.

Z powodu dewaluacji i ponownego ruszenia na front w roku 1920 straciłem cały majątek i dziś pracuję jako kelner, a dla

kawałek chleba

uczucie i rzetelnie móc zarobić.

Warunki jednak tak się złożyły, że od 15.2.32 będę znowu bez zajęcia.

Widam płynnie językiem niemieckim w słowie i piśmie i wzięt bym jakiegokolwiek

uczulwe

zajęcie. E. H. Warszawa (Adres znany Redakcji).

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Lusia ze Zd. Nie wiemy dobrze, o jakim to fałszywym kroku Pan wspomina. Chcielibymy z całego serca udzielić rady, o którą Pan prosi, ale „spowiedź” Pani jest bardzo nielajna.

Pisze Pani o „strasznej rozterce duchowej”. Wzyskko miła na świecie, droga Pani! Największe radości i największe smutki staną się kiedyś wspomnieniami. Trzeba przetrwać i do czekać się odmienny los.

P. Józef Gr-on. Dziękujemy za słowa uznania. Wprost przeciwnie: martwimy się wtedy, gdy nie możemy „pomoć naszym Czytelnikom. Jedna jest prawda i uczciwość.

P. Kazimierz T. (Pseudonim: polityk) — Z podaniem przez Pana wykształcenia, nie można zostać słuchaczem Szk. Nauk Polit. 2) Zasadniczo wymagana jest matura, istnieje jednak i zw. kurs przygotowawczy, na który można się dostać przy 6-ciu, 7-miu klasach szkoły średniej. Szczegółowych informacji udzieli Panu sekretarjat Szk. Nauk Polit. (ul. Reja, środy od 6-jej do 8-jej). 3) Trudno określić zgóry, do której klasy — zależy to od egzaminu. Znamy dwa koncesjonowane gimnazja dla dorobków: „Piac Trzech Krzyży, Kuźwica i ul. Świebickiego 20.

Zrozumiała gorycz i żal biie ze słów byłego „peowiaka”

Czytam często skargi ludzi, którzy przed kilkunastu laty poszli na zew Ojczyzny, żeby zerwać z niej kajdany niewoli, a następnie przez długie lata walczyli o utrwale nie jej granic. Wielu z nich padło, ale jeszcze więcej jest takich, którzy choć podziurawieni lub z oderwanem zdrowiem, jeszcze żyją. Ale jak żyją? Żyją w nędzy.

A przecież gloszono kiedyś hasło, że Legionści, Peowiaczy, ochotnicy i inwalidzi będą mieli pierwszeństwo do różnych posad i stanowisk tak państwowych jak i samorządowych. Pozostało to tylko

na papierze, a w rzeczywistości tego się nie widzi.

Byłem i ja w P. O. W. (podoficerem), potem odbyłem całą kampanję na froncie. Później pozostałem w wojsku w charakterze podoficera zawodowego i służyłem do lutego 1931 r.

Od czasu zwolnienia z wojska pozostaję bez żadnej pracy. Składałem podania do różnych instytucji tak państwowych, jak i samorządowych, lecz zawsze otrzymuję jedną i tą samą odpowiedź: „Z powodu braku wolnych miejsc prośba Pana o posadę zostaje zatłwiona odmownie”.

A ile jest takich wypadków, że dwie i trzy osoby z rodziny są na posadzie? A ile jest takich wypadków, że jedna i ta sama osoba zajmuję dwie posady? A czyż mało jest takich ludzi na posadach co mają większe czy mniejsze majątki czy też przedsiębiorstwa, a pieniądze z pensji obracają na zabawę. A ile wreszcie jest takich ludzi na posadach, którzy nie dla Polski nie zrobili.

Naprzykład w miasteczku K. na Polesiu, w którym ja mieszkam, większość urzędników w instytucjach samorządowych i komunalnych sa to ludzie starej daty — prawoslawni, którzy nawet z po-

boru w wojsku nie służyli i nie dla Polski nie zrobili, a w magistracie te o miasteczka sa tacy „Polacy”, że słychać tam stale język rosyjski i żydowski. Nawet interesanci Zydzki z urzędnikami magistratu prowadzą rozmowy o żydowsku, a w t. o. magistracie t. lko burmistrz i dwóch urzędników sa Polokami.

A ja chociaż jestem b. Peowiakiem, ochotnikiem, podoficerem, byłem na froncie przez cały czas wojny i to w pulku, którego sztabdar został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari” i jeste i inwalidą lecz żadnej renty — posady dostać nie mogę...

Sprzedawam już nawet obrączki ślubne i teraz już nie mam co sprzedać i nie mam z czego żyć. Ani kraść, ani zebrać nie chcę — więc co mam robić?

Więć proszę Pana Redaktora o umieszczenie mego listu na łamach swego pisma, a może ktoś taki się znajdzie coby się zainteresował mną i moim losem, a może Pan mi coś doradzi i wskaże jakiś kierunek wyjścia. Nadmieniam, że mam na utrzymaniu żonę i jedno dziecko w wieku szkolnem. Ja mam lat 32. Karany sądownie nie byłem. A co najgorsze, że lewa ręka mam małą władną wskutek odniesionej rany.

Były „Peowiak”.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m.

Q. 11:58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. Q. 12:10: Płyty. Q. 14:45: Płyty. Q. 15:25: „Dieta dla uzdrowieńców”. Q. 15:50: Program dla najmłodszych: Q. 16:20: „Byron — król poetów romantycznych”. Q. 16:40: „Targi brytyjskie w Londynie i Barningham”. Q. 16:50: Płyty. Q. 17:10: „Polska larko kraj przemyślowy w rodzinie narodów”. Q. 17:35: Koncert, poświęcony twórczości M. Karłowicz. Q. 19:35: Płyty. Q. 20:00: „O generale szeregowca”. Q. 20:15: Muzyka lekka. Q. 21:00: Strzyżka pocztowa techniczna. Q. 21:35: Popularny koncert solistów. Q. 22:40: Muzyka taneczna.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

**„Gazownia zabrała mi męża”...
Skarga żony robotnika, który wskutek zatrucia przy pracy popełnił samobójstwo**

W starej zniszczonej, wycerowanej chustkami, podartych butach z piętami niewiarygodnej na dzy wyrzytem na przedwcześnie postarzałej twarzy przyszła do redakcji ze skargą wdowa po robotniku gazowni warszawskiej.

— Spotkało mnie straszne nieszczęście. Mąż mój pracował jako murarz w gazowni...

Jednego razu choć to do niego nie należało kazano mu nosić balony szklane z jakimś kwasem.

A że o wypadek nie trudno przy przenoszeniu balonów jeden z nich został rozbity i mąż mój

niegłęboko zatrucił się dobowajacym się z naczynia ga-

zem. Chorował ciężko, a potem Lwowskie Towarzystwo Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków jako niezdolnemu do pracy przyznało mu 60 proc. jego zarobków jako dożywotnią rentę.

Za sto kilkadziesiąt złotych miesięcznie żyć można... to też rodzina mieszczanego murarza żyła na pozór dość szczęśliwie.

Najbliżsi jednak sąsiedzi wiedzieli, że Józefowi coś się od czasu tego wypadku „dopisało w głowie”.

Całkiem bał się czegoś. Zrywał się w nocy i krzyczał, że całą rodzinę wytruje... żeby się nie

męczyła kiedyś, tak jak on się męczy — nie mogąc pracować.

Wracając pewnego wieczoru z miasta z dziećmi, które zabierała z sobą bojąc się zostawić je z chorym mężem, żona murarza zastała w mieszkaniu już tylko jego zimnego trupa.

Otruł się kwasem solnym. Towarzystwo Ubezpieczeń natychmiast cofnęło zasiłki. Wdowa z trojgiem dzieci z których najmłodsze liczy rok pozostała w nędzy...

Przyszła do mnie do redakcji, by się dowiedzieć, gdzie ma szukać pomocy...

— Przecież w gazowni pracuje tyle kobiet... to i dla mnie znalazłoby się chyba miejsce... — mówiła — przecież gazownia zabrała mi męża

i dzieci uczyniła sierotami. A teraz dyrekcja nie chce wiedzieć o niczym... Może pan redaktor napisze słów parę... Może przedstawi moją dole panom dyrektorom. Nie jałmużny chcę, tylko pracy.

Obiecałem nieszczęśliwej kobiecie, że przedstawię jej prośbę dyrekcji gazowni warszawskiej. Zaręczyłem nawet, że się w nadzieiach

nie zawiedzie, gdyż nie wydaje mi się możliwym, żeby gazownia chciała zostawić bez zaopatrzenia rodzinę człowieka, który posiradał zdrowie dzięki temu, że użyty został do niebezpiecznej pracy, która do niego należała.

Jeśli gazownia do tej pory nie zajęła się losem pozostałej po nim wdowy i sierot stało się to chyba przez niedopatrzenie, które — wie rzę — będzie niezwłocznie naprawione.

PIENIĄDZ NIE JEST WSZYSTKIEM

Przed czterema laty zapoznałam pewnego chłopca imieniem Kazik, którego pokochałam pierwszą prawdziwą miłością, taką, jaka może kochać dziewczę, mając lat 18.

I myślałam, że mam wzajemność, a jak się okazało to mój ukochany nie żywi dla mnie żadnej wzajemności i wciąż mani me

serce, które go tak gorąco kocha. Tęmi słowy, że

nie myśl się wcale żenić, a jeżeli nadejdzie ta chwila jak będzie się miał żenić to też nie ze mną, a z taką, która będzie miała dużo pieniędzy, bo jak mi mówi to dla niego tylko pieniądze mają wartość, a ja miastety tego mu dać nie mogę, bo jestem biedną dziewczyną, która z pracy rak się utrzymuje i która mu nic więcej dać

prócz wielkiej i gorącej miłości nie może.

Ale cóż, kiedy mój kochany Kazik nie chce tego zrozumieć i wciąż mi mówi, że jemu nie chodzi o miłość lecz o pieniądze i w dodatku śmieje się ze mnie, że ja pracuję i nic z tego nie mam prócz skromnego życia i ubrania, a on sam już od kilku lat nie pracuje tylko jest na utrzymaniu rodziców, którzy nie są zbyt zamożni, a jak ja go proszę, żeby się wyśtarł o jakąś pracę, która on wyjątkowo może dzisiaj dostać, to on mi mówi, że szuka

„Tego co robote wynalazi” i w ostatnich czasach zaczął mnie zaniedbywać i rzadko kiedy do mnie przychodził, gdy go pytałam o powód to mi mówi, że pocóż będzie przychodził, gdyż i tak się ze mną żenić nie będzie.

P. Redaktorze to mi tak rani serce, że dostałam silnego rozstroju nerwowego i chciałam się pozbyć życia przez wyskoczenie z okna czwartego piętra,

lecz w ostatniej chwili schwyła mnie sąsiadka. A gdy się mój Kazik o tem dowiedział to z powrotem przychodzi do mnie, ale mi nie mówi, czy zmienił swe zdanie.

Aby uzyskać pewność zwróciłam się do p. Redaktora z prośbą o przemówienie do mego Kazika, żeby się zmienił

Stasia N.

— Panno Stasienko. — Nie ma Pani słuszności, pomawiając p. Kazika o łudzenie jej serca. Przecie on wyraźnie i otwarcie mówi, że się z panią nie ożeni, gdyż kocha tylko pieniądze.

Pragnąłbym bardzo dopomóc Pani, ale się boję.

Kazik twierdzi, że szuka „tego, co robote wynalazi” — czyni to prawdopodobnie dlatego, żeby wy znalazły pracy połamać kości.

Z tego widać, że nie lubi gdy go się do czegoś wciąga, co mu nie przypada do smaku, namawia. Czyż może się narażać, przemawiając w Pani sprawie?!

A poza tem, nicby to nie pomogło.

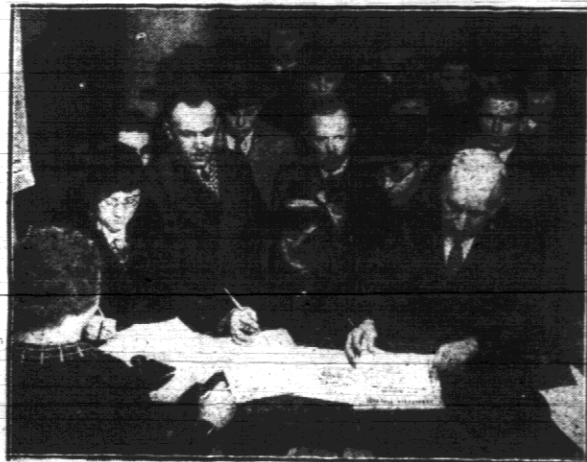
Radzę Pani zaniechać samobójczych myśli i zostawić Kazikowi swobodę. Kiedy się przekona, że pieniądze nie jest wszystkim, a bez pracy łatwiej się dopytać

można kryminału, niż bogatej kobiety, wróci może do Pani!

DLA PANA JERZEGO B.
Dziwi mnie pańskie zadanie. Namawiska i adresu osób piszących do mnie zachowuję w najściślejszej tajemnicy.

„NARZUCAJĄCEJ SIĘ, GRAZY-NIE”
Wprawdzie „narzucanie” się nie dotyczy mej osoby, ale i tak nie z tego nie będzie.

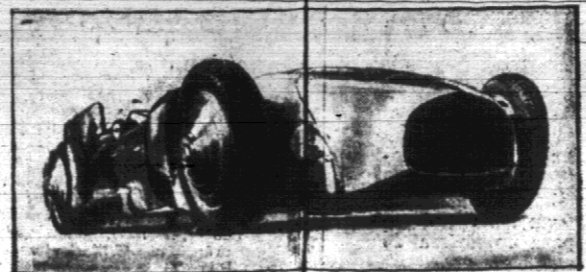
„Notatnik” nie pośredniczy między osobami, pragnącemi się poznać, nie trudni się kojarzeniem małżeństw i wogóle nie jest agencją matrymonialną.



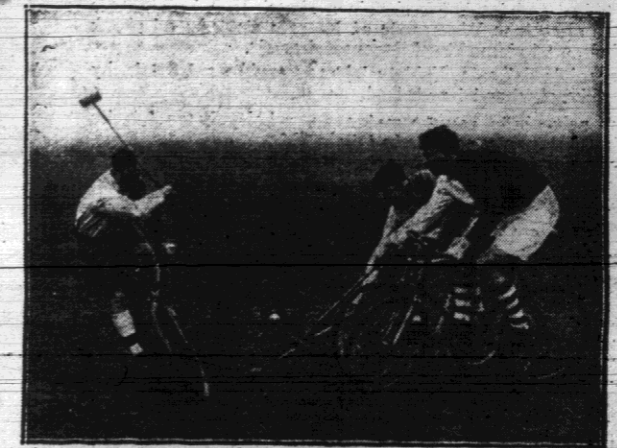
Zbieranie podpisów potrzebnych do wystawienia kandydatury Hindenburga na prezydenta Rzeszy Niemieckiej. (Potrzebna ilość uzyskano już pierwszego dnia).



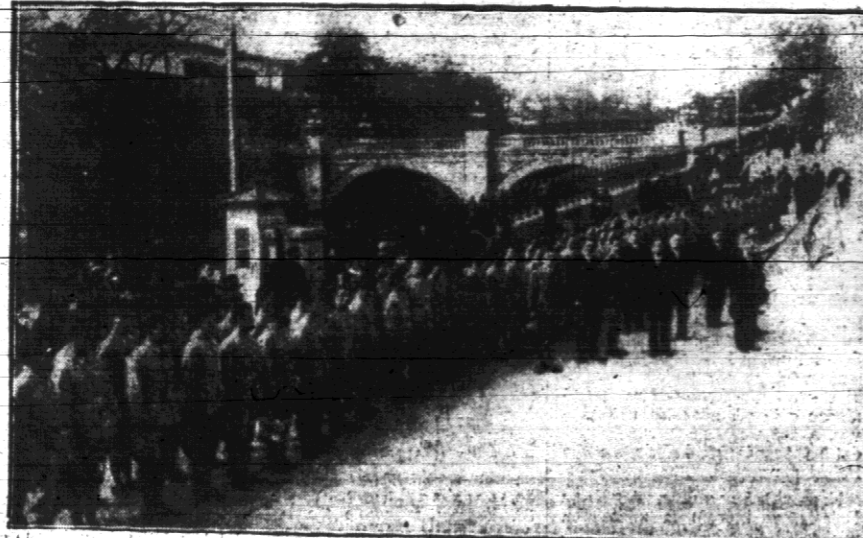
Wielbłądzica dwugarbna z strasburskiego cyrku „Gaida” ze swoim trzydniowym niemowlęciem.



„Błękity ptak” — kolosalnej mocy samochód słynnego kierowcy Campbella, który chce w Daytona Beach przewyższyć szybkość 400 km na godz.



Mecz piłki rowerowej, modnej bardzo w Anglii, u nas prawie nieznaney.



Oddział studentów i skautów chińskich zorganizowane na wzór europejskiej milicji w Szanghaju.



Mundury historyczne jazdy niemieckiej na otwarciu tygodnia jeździeckiego w Berlinie.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

BOMBA PEKŁA.

Wychowywana w domu, gdzie odkad pamięcią wstecz sięgała, matka i ojciec byli dla siebie ludźmi obcymi, panna Lidja Rozenszok ulegała wpływowi atmosfery moralnej, jaka się w tych warunkach wytwarzała.

A ta atmosfera dla dorastającej panny była jaknajgorsza, jeśli nie wręcz zgubna.

Pani Róża nie sobie nie robiła z tego, że w domu poczynając od służby a kończąc na córce wszystkie wdziała o jej przygotowaniach miłosnych.

Zawiedziona w swych nadziejach co do męża, którego nie kochała zresztą nigdy, nawet gdy wychodziła zań zamąż za namową rodziny, postanowiła użyć życia w pełni, nie licząc się z niczym.

I tak też postępowała.

Pan Rozenszok próbował prosić, tłumaczyć, grozić nawet — ale wszystko daremnie.

— Ty robisz co chcesz i ja ci tego nie bronie — słyszał zawsze tę samą odpowiedź — pozwól więc i mnie postępować tak, jak chce...

Robiła tedy i nadal tak jak chciała a skutek tego był taki, że w pewnych sferach w Warszawie aż huczła niekiedy od plotek i opowiadań „o tej niemożliwej Rozenszokowej”.

Lidja wczesnie dojrzała. Kobiety jej rasy szybko zakwitają, by równie szybko okwitnąć i zwieńczyć.

W domu pełno było zawsze mężczyzn, z których ten lub ów ubiegał się niezmiennie o względy jej matki.

W tym domu nawet służba awansowana bywała niekiedy do godności kochanka...

Pani Róża nie była wybredna w doborze chwilowych przyjaciół, a gdy sobie coś postanowiła, nie było siły, która by ją mogła raz obranej drogi sprowadzić.

Dorastając w takiej atmosferze i w takim otoczeniu, młoda dziewczyna wczesnie zetknęła się z tem, co jedni zowią „miłością”, a co jedyni na nazwę rozpusty i zgnilizny moralnej załugują.

W domu, gdzie powietrze zdawało się być przesycone zarazkami rozpusty, nie mogła zachować długo swej dziewiczości.

Stało się więc raz pewnego, że gdy została sama z jednym z licznych przyjaciół jej matki, uległa jemu...

Trochę z ciekawości, a trochę z nadmiaru temperamentu... Fakt ten nie mógł się długo ukryć przed oczami matki.

Pani Róża gromiła córkę i w zapale umiesiona nie szkodziła jej słów jaknajgorszych, lecz w końcu, jak starsza, doświadczona przyjaciółka, przyszła z radami i pomocą.

Odtąd życie pięknej panny Lidji było jednym pasmem dłuższych lub krótszych przygod miłosnych.

Zaspokajały one jej zmysły, nie mogły jednak wypełnić młodego, gorącego serca, żadnego prawdziwej miłości.

Panna Lidja nie kochała żadnego ze swych licznych kochanków. Byli wszyscy jednak, wszyscy dawali tylko do tego, by ją zdobyć, a później odchodzili, ustępując miejsca następnym.

Pierwszym mężczyzną który zrobił na niej głębsze wrażenie — był rotmistrz Sztark.

Był typem do którego tęskniła nieustannie, zmieniając kochanków jak rekawiczki.

Przystojny, inteligentny, męski i władczy... — o takim mężczyźnie marzyła zawsze.

Sootkał ją zawód bolesny, gdy Sztark został kochankiem jej matki. Z matką rywalizować o mężczyznę nie chciała...

Niejedną noc bezsenne spędziła, nie mogąc znaleźć spokoju na myśl, że mężczyzna, którego pożądała i którego kochaćby chciała, znajduje się w tej chwili przy innej kobiecie — przy jej rodzonej matce.

W takich chwilach Lidja nie panowała nad sobą. Szaleństwo i chęć zapomnienia o wszystkim pchały ją w ramiona pierwszego lepszego mężczyzny.

Tak też pewnej nocy oddała się szoferowi swej matki, by na jutro żądać stanowczo wydalenia go ze służby.

Wszystko się jednak odmieniło od owej nocy, gdy przypadkiem ujrzała swą matkę w ramionach rotmistrza.

Usunęła się czerpnęła z zimnem, szyderczymi słowami, lecz

w sercu jej rozpetła się prawdziwa burza namletności.

Tę nocy pojęła, że kocha Sztarką i że dla zdobycia jego miłości nie cofnie się przed niczem.

Rozmowa córki z matką na jutro po owej nocy byłaby czemś strasznie, ohydnie dla każdej normalnej kobiety.

Nie były jednak kobietami normalnymi mieszkanki wili w Konstancinie.

Lidja z błyskami nienawiści w oczach oświadczyła pani Róży, że musi się wyrzec kochanka.

— On dla ciebie jest niczem, jest jednym z wielu, jakich masz zawsze gdy zechcesz — mówiła z okrutnym cynicznym uśmiechem. — dla mnie zaś jest on wszystkim... I muszę go mieć! Słyszysz, muszę go mieć!

Postawiła wkońcu na swoim.

Konstanty Sztark porzucił matkę, by wziąć w ramiona uszczęśliwioną córkę.

Dla ex-rotmistrza zmiana ta nie była połączona z jakimiś głębszymi przejęciami wewnętrznymi.

Zrozumiał w lot co się stało i przystosował się dziwnie gładko do nowych warunków życia.

Przez pierwszych kilka dni po zerwaniu ze swą dawną kochanką unikał jej, wierząc, że czas zrobi swoje.

Jakoż istotnie czas zatarł tę przykrą szramę, jaka się zarysowała na wspólnym połyku mieszkalców „Miłego Wypoczynku”.

Pani Róża pocieszyła się szybko po stracie kochanka.

Ona, ta kobieta wyzuta z wszelkiej moralności i podlegająca tylko nakazom swych rozpasanych instynktów była nawet dumna z siebie, jako z matki, która potrafiła zdobyć się na wielką ofiarę dla ukochanej córki.

Nie rozumiała ta kobieta całej ohydy bagna, w jakim żyła i do którego wciągnęła tę młodą dziewczynę.

Lidja zaś — od urodzenia pozbawiona zasad moralnych i etycznych — czuła się w tej nowej sytuacji, jaka się wytworzyła, zupełnie dobrze. Odyby jej się ktoś zapytał, czy jest szczęśliwa — odpowiedziałaby bez wahania twierdząco, a sama w sobie szukając odpowiedzi na zapytanie, czy kocha Sztarką, przychodziła do wniosku, że kocha go niewątpliwie.

Odrzucała zresztą od siebie wszelkie wątplenia i zastanowienia, jakby czując podświadomie, że mogą one zrujnować owo „szczęście”, które sobie sama stworzyła w tak niezwykłych warunkach.

W objęciach kochanka, przy jego boku, spędzała noce, nie myśląc o tem, co świt przyniesie jej może.

Biorąc i oddając pieśczęty spędziła też z nim noc, poprzedzając ów fatalny ranek, kiedy wieść o zabójstwie jej ojca dotarła do Konstancina.

A nado wybuchła bomba skandaliczna z owym tancerzem, kochankiem jej matki, który okazał się włamywaczem.

Panna Lidja nie dawała po sobie poznać, że te wypadki podziały na nią głęboko, tak jednak było w istocie.

Czuła, że budzi się w niej coś nowego, nieznanego, jakiś głuchy, daleki jeszcze, lecz narastający stopniowo bunt przeciw matce, kochankowi, całemu otoczeniu i przeciw niej samej wreszcie.

Gdy tak o tem rozmyślała tegoż dnia wieczorem, po powrocie z Warszawy, z urzędu śledczego, gdzie wzywani byli dla dodatkowego przesłuchania, pan Konstanty Sztark, siedząc samotnie w swym pokoju, też pochłonięty był myślami.

Drgnął, usłyszawszy ciche pukanie do drzwi.

— Proszę — rzekł cicho, nie ruszając się z miejsca.

Do pokoju wszedł, wślizgnął się ściszonym głosem służący Jan i zamknąwszy za sobą starannie drzwi, stanął, uśmiechając się chytrze.

— Czego Jan chce? — zapytał Sztark opryskliwie.

— Chcę poinformować z panem rotmistrzem...

— Nie mam czasu na rozmowy, niech mi Jan nie zawraca głowy — warknął ze złością.

— Pan rotmistrz nie ma czasu? — na twarzy służącego rozlał się bezczelny, pewien siebie uśmiech. — A gdybym tak chciał pomówić o dzisiejszej nocy i o tej wyprawie pana rotmistrza do biurka w gabinecie...

Sztark zerwał się z krzesła. Był błydy jak płótno. Ręce zacisnęły mu się kurczowo w pięści...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Za zabójstwo czarownicy

Anglicy skazali na śmierć 60 murzynów

Niezwykłe okrutny wyrok wydały sądy angielskie w Nairobi, we wschodniej Afryce, w sprawie przeciw członkom krawajowego szczepu Wakamba, oskarżonym o zabójstwo.

Sprawa ta należy do najbardziej sensacyjnych, jakie rozstrzygnięto w ostatnich kilkudziesięciu latach w koloniach angielskich. Wśród szczepu Wakamba, którego członkowie wierzą jeszcze w istnienie czarów

i w moc nadprzyrodzoną swych wróżów, żyła kobieta, uchodząca powszechnie za czarownicę i ciesząca się

jaknajgorszą sławą.

Nic dziwnego więc że gdy za chorowała ciężko żona jednego z Wakambów, winę przypisano owej kobiecie, która przynajmniej do chaty, gdzie leżała chora i kazano jej

odczynić „urok”.

Czarownica podobno spełniła rozkaz, ale „odczyniła” chorobę tylko w połowie. Wobec tego wyprowadzono ją przed osadę i wszyscy członkowie szczepu rzucili się na nią, bijąc ją kijami. „Czarownica” pod razami swych rodaków

wyzłoniła ducha.

Tak przedstawił te sprawy przywódca szczepu, który również znalazł się jako oskarżony

w sądzie w Nairobi.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd popochnął okrucieństwo,

zgoda nie licząc z godnością białych ludzi, skazując 60 ciemnych murzynów na karę śmierci za zabójstwo owej czarownicy.

cv. Poza tem 10 chłopców między lat 16 skazano na dożywotnie ciężkie roboty.

Co się dzieje na Wenerze?

W nieprzebranych lasach -- potworne zwierzęta

Jasna, o niezwykle stępnym świetle gwiazda Wenus, zwana także „gwiazdą poranną”, gdyż świeci jeszcze tuż przed wschodem słońca, gdy inne jej siostry dawno już zblakły, zawsze budziła ciekawość ludzka.

Jest to, jak wiadomo, jedna z planet ziemi, a w tym roku świeci ze szczególnej jasnością.

Astronomowie nieraz już zastanawiali się, czemu przypisać niezwykle jasne światło tej planety i doszli do przekonania, że pochodzi od promieni słońca, mocno odbitych od gęstej warstwy chmur, otaczających Wenus. Gdzie jednak są chmury, tam musi być woda i powietrze. Wynikałoby stąd, że Wenus zarówno jak ziemia, posiada warunki umożliwiające pobyt na niej istotom żyjącym.

Wszystkie dalsze badania planety jednak rozbiły się właśnie o gęstość tej warstwy chmur, która zakrywa powierzchnię jej przed ciekawym spojrzeniem najśliczniejszych nawet teleskopów. Uczni przypuszczają jednak, że dzięki wysokiej temperaturze, panującej na Wenerze, pełni się tam bujnie

obita roślinność, podobna do tej, jaka przed milionami lat pokrywała ziemię. Nieprzebrane lasy dziewicze, w których przeważają olbrzymie skrzypy i pałki, zaludnione są zwierzętami fantastycznymi, jakie niegdyś żyły i na naszej ziemi.

Są to plazy potwornej wielkości, skorupiaki i wielka różnorodność owadów niezwykłych rozmiarów.

Tak wyobrażają sobie życie na Wenerze niektórzy astronomowie. Inni, jak np. wrocławski profesor Schönberg, twierdzi, że atmosfera tej planety nie składa się z powietrza, lecz z kwasu węglowego, co oczywiście wykluczałoby istnienie na niej i wogóle kręgowców, nie wykluczałoby jednak istnienia ro-

ślinności i niektórych bakteryj. Życie na Wenerze wówczas przedstawiałoby

zupełnie inny obraz. Przypuszczają, Schönberg jednak w niczem nie zasługują na większą wiarę niż hipotezy jego poprzedników.

Przeciwnie, przemawia przeciw nim fakt, że gęsta atmosfera planety

broni jej dotychczas zazdrośnie przed ciekawością uczonych, co byłoby niemożliwe, gdyby atmosfera ta składała się z kwasu węglowego. Można więc w dalszym ciągu snuć marzenia o kolonizacji planety, która wcieliła się w jedną z najbliższych gwiazd, przyswajających i towarzyszących naszej ziemi.

Więści ze świata

W obawie zamachu na W. Churchill. W Stanach Zjednoczonych bawi obecnie angielski polityk Winston Churchill, na którego życie dokonano już kilku zamachów. Churchill podróżuje stale w towarzystwie przedstawiciela Scotland Yardu, przytem amerykańska policja również przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, dla ochrony życia a znakomitego gościa. Sprawcami zamachów na życie Churchilla są podobno Indusi, którzy mieli oświadczyć, że Churchill nie opuści żywy Stanów Zjednoczonych, a to z powodu jego publicznych enuncjacji na temat Indji wschodnich.

Aparat radiowy sprawca śmierci dwójki ludzi. Robotnik Rudolf Johansen, w szwedzkim mieście Christianssand oraz jego żona, straciły życie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z aparatem radiowym. Oboje, leżąc w łóżku, słuchali radia przez słuchawki, których nie odłożyli, mimo, iż na dwa rze rozszalała się burza. Nagle piorun uderzył w Antenę i zabił zarówno Johansena jak i jego żonę. Rano przybyli do mieszkania krewni i znaleźli martwych rodziców, w przy nich śpiących dwoje dzieci.

Niemowle z przeszczerdłem zabrano do pralni. W jednym z hoteli w Santa Barbara, w Kalifornii, stała się swym pięćmiesięcznym synkiem niejaka pani McGill. W pewnej chwili wyszła z pokoju hotelowego, a śpiące na łóżku niemowle, aby nie zmarło, nakryła przeszczerdłem. W jej nieobecności przyszła służba hotelowa i zabierając do pralni białe, poszczerdło, wraz z nim zabrała i dziecko. Matka, wróciwszy do pokoju, nie zastała swego synka, którego dopiero po dłuższych poszukiwaniach

znaleziono w pralni, gramofonu i się na stosie bielizny.

72-letni ojciec nowonarodzonego syna. W wioskim mieście Terni mieszkał niejaki Kamil Mattiolo, który onegdaj obchodził 72-urodziny swych urodzin. Nieby jeszcze w tem nie było tak bardzo dziwnego, gdyby nie okoliczność, że na dwa dni przedtem urodził się Mattiolo-mu najmłodszy jego synek. Jest on 21 potomkiem rzeźnika starca.

Tłum sstrumuje więźniów, aby zobaczyć egzekucje. Działo się to naturalnie w Ameryce, mianowicie w mieście tamtejszym Barry. W więzieniu tego miasta miał być stracony zbrodniarz Wesley Campbell, który zamordował własnego ojca. Już na kilka godzin przed egzekucją, która miała się odbyć przez powieszenie, dokoła więzienia zebrały się tłumy ludzi, żądając wpuszczenia do gmachu. Gdy policja broniła im wejścia, sforsowano bramę i wszyscy wpadli na dziedziniec, gdzie już wisiał dekhent. Dopiero po sprowadzeniu silnego oddziału policji udało się wyprzeć z gmachu więzienia rozwydrzona gawiedź.

Oblakany więzień zamordował córkę lekarza

W więzieniu amerykańskiego miasta Bellofonte przebywał 37-letni murzyn. Fred Collins, skazany za morderstwo na karę 20-letniego więzienia. Collins przesiedział już lat kilka i był uznany za spokojnego warjaka, do którego nie stosowano ścisłego rygoru więziennego.

Pełnił on przytem obowiązki kucharza w domu lekarza więziennego Hickocka i dzięki temu miał zupełną niemal swobodę ruchów w obrębie zabudowań więziennych i w każdej chwili mógł dostać się do domu, zajmowanego przez lekarza.

Onegdaj stała się rzecz straszna. Collins, przyszedłszy do domu dr. Hickocka, niepostrzeżony przez domowników, wtargnął do łazienki, gdzie w tej chwili przebywała 22-letnia córka lekarza, Betty.

W nagłym przystępie szalu murzyn rzucił się na nią, dopuścił się na niej gwałtu, a potem poderżnął jej gardło przyniesionym z kuchni nożem, tak do kładnie, że głowa odpadła od tułowia.

Następnie Collins awyszedł spokojnie na dziedziniec wię-

zienny, udał się do kancelarii i doniósł o wszystkim dzwurnemu urzędnikowi.

Został natychmiast osadzony w celi, a potem z zachowaniem jaknajwiększej ostrożności wywieziony do innego więzienia; grozi mu bowiem niebezpieczeństwo lynchu ze strony tłumów, z chwila, gdy okropny jego czyn dojdzie do wiadomości publicznej.

Cmentarz gruchotów

Krematorium dla starych materaców

W południowo-wschodniej części Berlina istnieje jedyny zdaje się w swoim rodzaju zakład: krematorium dla starych materaców, w których dokonywują żywota również wswortowane, świecące sprężynami, stare kanapy.

Spalanie odbywa się w piecu szamotowym, w którym mieści się jednorazowo 5 do 6 materaców albo dużych rozmiarów sofa. Czterdzieści takich sof można spaść koło, nie przerywając procesu, potem trzeba oczyścić wnętrze pieca od sprężyn i gwoździ.

Niewiarygodna wprost jest ilość sof, która tu dziennie ulega spalaniu. W zimie jest ich około 30, letnia pora zaś 80 do 100.

Byłoby ich o wiele więcej, gdyby nie ta okoliczność, że za zabra-

nie starego grata trzeba uiścić oplatek 1.50 marek, co dla niejednego biedaka jest wydatkiem zbyt ciężkim.

Woli on pieniądze użyć w sposób bardziej produktywny, a tem samem darować życie bezużytecznemu gratowi i gniewdzącym się w nim insektom.

Mimo, że do „krematorium” dostają się prawdziwe gruchoty, które, zdawałoby się, nikomu już służyć nie mogą, to jednak niektóre z pośród nich znajdują jeszcze chętnych nabywców. Niejeden, kupując za kilka fenigów, szkielec drewniany i sprężyny, własnym przemyśleniem potrafi zamajstrować tapczan, którytem, albo któremu z jego dzieci służyć będzie mógł za wygodne łóżeczko.

Patrzmy na zachód

Odwieczny nasz wróg nie drzemie!

W piątek o godz. 6-ej wieczorem odbyło się w Grodnie zebranie Zarządu grodzieńskiego oddziału Związku Obrony Kresów Zachodnich. Od września ubiegłego roku praca oddziału grodzieńskiego ograniczała się do zebrań Zdrządu, na których dyskutowane były zagadnienia agresywnych wystąpień rewizjonistycznych Niemiec. Zagadnienia te z dnia na dzień nabrzmiewają, do rozmiarów zjawiska ogólnie światowego, przyczem Polska zainteresowana jest w tych zagadnieniach najżywniej.

Niemcy ponad wszelką wątpliwość przygotowują wojnę odwetową, skierowaną przeważnie przeciwko Polsce.

Przygotowania tezarówno polityczne, jak i militarne powinniśmy śledzić z największą uwagą. I nie tylko śledzić, ale i przygotowywać się do energicznej obrony, w razie zaatakowania naszych zachodnich granic. W tym kierunku czynimy za mało. Na niezliczone bataliony i dywizje przysposobienia wojskowego Niemiec, odpowiadamy za ledwie plutonami. Prawda — kryzys zniechęca nas do pracy w tej dziedzinie. Ale nie zapominajmy, że Niemcy posiadają przeszło 15 razy więcej bezrobotnych niż Polska!

Po jakiegokolwiek linii potoczą się wypadki polityczne w Europie, krwiożercza zaborczość pruska wobec nas nie ulegnie zalamaniu. Nie łudźmy się. Ani na chwilę nie wolno nam odwrócić oczu od frontu odwiecznej walki z nami teutońskiego sąsiada. Walka ta prowadzona jest niezliczonymi metodami i środkami, zaczawszy od prowokacji, a

skończywszy na subwencjonowaniu szkół niemieckich w Polsce, wykupywaniu ziemi od Polaków na Śląsku, Pomorzu i w Poznańskiem.

My zaś wobec zaborczości pruskiej nie przejawiamy żadnych innych tendencji prócz pozycji obronnej. Nasza kontrakcja utrzymuje się zawsze jedynie w negatywach: „nie dajmy ani piędzi ziemi”. Świadczy to o naszej bierności i słabości.

Nie idąc naprzód, cofamy się. Prostu nawet nie myślimy o zagrożonym froncie zachodnim.

W powodzi drobnych kłopotów i zainteresowań codziennych zapominamy że front zachodni naszej odwiecznej walki z teutonami jest jednym z naczelnych zagadnień naszego narodu. W miesiącu lutym miał być zorganizowany w całej Polsce „Miesiąc Śląska”. Termin ten został przesunięty na kwiecień. W tym celu, 15 marca odbędzie się zebranie Zarządu, które ma na celu zwołanie ogólnego zebrania i powołanie do życia komitetu wykonawczego „Miesiąca Śląskiego”.

Repertuar

na najbliższą przyszłość

Na najbliższą przyszłość projektowany jest następujący repertuar Teatru Miejskiego:

Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra”, Czyżewski „Wirtużi Military”, Zapolska „Carewicz”, Rittner „Mały domek”, Rittner „Wilki w nocy”, Tolstoj-Szczegłow „Spisek cesarzowej” (Carowa i Resputin), Forzano „Śmierć na wakacjach”, Nicodemi „Cień”, „Nieprzyjaciółka”, Földes Emeryk „Żabka”, Barbara Ring „Od zyskane serce” bajka w opracowaniu Józefa Waśniewskiego.

„Ciężka” kradzież

Właśnie jesteśmy nie tylko „w teorii”, ale i w praktyce „względności”. Język nasz obfituje w paradoksy i sofizmaty. Mówimy n. p. „lekka” kradzież, akurat wtedy, gdy skradziono szynę 5 metrowej długości, a od tej „lekkości” pękło złodziejnie „coś w krzyżach”. Ale niechże zginie komuś 1 kg. brylantów (czy to tak trudno sobie wybierać?) wtedy cały świat jest poruszony sensacją „ciężkiej” kradzieży. Tak samo jest z kradzieżą u p. Efrona Gdala. Skradziono mu 6 bełek budulcowego drzewa. Czy to jest „ciężki” gatunek kradzieży — powiedzieć by o tem mogli ci, którzy je dzwigali.

Kronika towarzyska

W niedzielę o godz. 5-ej popoł. w kościele Ewang.-augsburskim ks. Hause pobogosławił związek małżeński p. Heleny z Machnowskich Dobruckiej z p. kpt. Wacławem Dobkiewiczem, adiutantem 76 pp. Na uroczys-

tości tej był obecny korpus oficerów 76 pp. z d-ą pułku płk. Oziewiczem na czele oraz przyjaciele i znajomi nowożeńców.

Młodej parze na nowej drodze życia składamy najlepsze życzenia.

Pożegnanie karnawału

Panie! Panowie! Kto karnawał pragnie zakończyć „przyzwyczajonego” trochę wszelkich dręczących nawał,

komu obrzydło nędzne życie z plajtą, protestem i weksłami, z sekwestratorem, komornikiem, z licytacjami i długami z zredukowanym urzędnikiem, z kogo melancholija dławi, w serce wżera się cał po cału, — ten niech szaleje, niech się bawi na naszym śledziu w Royalu.

Doroczny „Śledź” Szkoły Podchorążych odbędzie się dziś 9 b. m. w Kasynie Garnizonowym. Początek o g. 20-ej.

Dancing

Twa Opieki nad Dziewczętami

Dziś w cukierni „Café d'Europe” odbędzie się Dancing na cele Twa Opieki nad Dziewczętami prowadzonej stale w Grodnie przez Two, specjalnie oddane temu, Towarzystwo Ochrony Kobiet, przekształcone ostatnio na Tow. Opieki nad Dziewczętami. Początek Dancingu o g. 6-ej.

„Śledź”

Artystów Teatru Miejskiego

Dziś w ostatni wtorek karnawału artyści Teatru Miejskiego urządzają w „Cresovji” tradycyjnego „Śledzia”, na który zapraszają serdecznie wszystkich miłośników i stałych bywalców teatru.

Ze względu na szczerą sympatię i uznanie, jakimi cieszy się nasz miły zespół artystów, bezwzględnie wszyscy pośpieszą chętnie, dziś do „Cresovji”, by wspólnie z nimi pożegnać karnawał.

Zabawy, urządzane w „Cresovji” cieszą się zawsze powodzeniem, ze względu na swobodny i miły nastrój; jaki tam panuje. Początek dzisiejszego „Śledzia” o godz. 20-ej (8 ej)

Walne zebranie Klubu Wioślarskiego „Grodno”

Jutro, wtorek 10 lutego r. b. o godz. 18-ej w lokalu K. S. „Cresovia” (ul. Narutowicza 4) odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków W.K.W. „Grodno” z następującym porządkiem dziennym:

zagajenie i wybór prezydium, odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 26.11.1931 r., sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1130—31., sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,

zatwierdzenie preliminarza budżetowego i programu prac na rok 1931—32, wybory członków Zarządu, wybory członków Komisji Rewizyjnej, wolne wnioski.

Wrazie niestawienia się w pierwszym terminie dostatecznej ilości członków, tegoż dnia o godz. 18 m. 30 odbędzie się drugie zgromadzenie, które zgodnie ze statutem będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

CENNIK

NA BATERJE ANODOWE

150 woltowa	25 zł.
120	20
100	17

za gotówkę

150 woltowa	zł. 22,50
120	18
100	15,50

SKLEP RADJOWY Ch. GOLDBERGA

GRODNO, Orzeszkowej 18, telef. 335-133-x 945

Zastępców na terenie całej Polski poszukuje Spółdzielnia Kredytowa w Krakowie ul. Lubicz 9. Zgłoszenia tylko pisemne. 1-1 200

Pokój oddzielny może być z utrzymaniem, Wiadomość w Administracji. 3-3

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Przenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.